

POLAK

„POLAK” z dodatkami »Robotnik«, »Gospodarz«, »Smieszek« i »Gość Świąteczny« kosztuje na ówierz roku 1.50 mk. z odnoszeniem do domu 1.80 mk.

Katowice, sobota 25. października 1913.
Redakcja, administracja i drukarnia znajdują się w Katowicach przy ulicy Poprzecznej (Querstrasse) nr. 11.
Założyciel: Wojciech Korfanty.

Ogłoszenia 20 fen. za wiersz
Telefon 1049.
Telegramy: »Zeitung Polak«
Katowitz.

Każdy abonent „Polaka” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 100 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kw. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany.

H. K. T. się cieszy.

Rozmawiałem przed kilku tygodniami z wybitnym posem narodowo-liberalnym, który przybył do Katowic z okazji wycieczki urzędzonej przez zjazd przedstawicieli miast niemieckich na Górny Śląsk. Mój znajomy jest wybitnym zwolennikiem energicznej polityki wschodnio-kresowej i należy do najzawziętszych przeciwników naszych.

Po wymianie wstępnych grzeczności wstąpiliśmy do kawiarni i tam rozmowa od razu zeszła na ulubiony temat mego hakatysty, na obecny stan polityki wschodniokresowej. Zaczęła się od omawiania udziału Polaków w uroczystościach cesarskich w Poznaniu, z czego mój znajomy był żywo niezadowolony. Rząd przez czas jakiś zaczął się wahać, tak, jak się wahał i zastanawiał nad celowością polityki wschodnio-kresowej, gdy Polacy w sejmie głosowali za podwyższeniem dotacji koronnej. Udało się jednak wnet rząd przekonać, że polityka dotychczasowa względem Polaków jest celowa i skuteczna, opowiada mi mój hakatysta.

Teraz znowu rząd się waha, namyśla się, tempo zwalnia i ma się wrażenie, że pragnie likwidacji polityki wschodniokresowej. Patrz Pan, Schwartzkopf i cała jego polityka dowodzą tego namacalnie. A najlepszym tego dowodem jest niemianowanie prezydenta komisji kolonizacyjnej. Od miesięcy całych nasze koła narodowe wyczekują tej nominacji, bo prezes komisji kolonizacyjnej jest niejako barometrem polityki wschodniokresowej. Mamy poważną obawę, że to zwleknięcie i wahanie oznacza początek likwidacji dotychczasowej polityki, jest w każdym razie nowym objawem zygzakowego kursu rządu, który już tyle razy odbił się fatalnie na interesach niemieczyny. Na tem rozmowa się urwała, bo mój znajomy musiał się udać na uroczyste przyjęcie przez miasto do „Reichshalli”.

Nie mam przyczyny wątpić o szczerości wynurzeń mego znajomego hakatysty, bo podobne sentymenty objawiały się także w całej prasie hakatystycznej.

Nareszcie prezes komisji kolonizacyjnej został zamianowany, od czerwca b. r. posada była niezajęta, te kilka miesięcy przerwy najlepiej świadczą o tem, że w łonie rządu toczyły się walki co do osoby nowego kierownika instytucji, której zadaniem jest osłabianie żywiołu polskiego. Położenie się wyjaśniło. Prezesem komisji kolonizacyjnej zamianowano tajnego starszego radcę Gansego z ministerstwa rolnictwa, a nominacja ta dowodzi, że zwyciężył w łonie rządu kurs ostry i bezwzględny, którego przedstawicielem jest właśnie p. Gans. Hakata też wyraża głośno swą radość i swe zadowolenie, wyliczając cnoty i zalety nowego prezesa komisji. P. Gans jest specjalistą w sprawach komisji kolonizacyjnej, bo niemal cała jego karyera dotychczasowa obracała się w ramach działalności komisji kolonizacyjnej. Od 1898 r. wyłącznie dla niej pracuje, a od 1904 r. był stałym zastępcą prezesa komisji kolonizacyjnej, w Berlinie zaś był specjalnym referentem do spraw komisji kolonizacyjnej. W swych wystęпах, szczególnie w komisji budżetowej sejmiku pruskiego, okazywał nam Polakom zawsze wielką nieżyczliwość. Tyle jednak wiemy z doświadczenia, że liberałowie, dostawczy się na wysokie stanowiska w naszych dzielnicach, dotychczas byli najzawziętszymi naszymi wrogami. Rzecz to zresztą łatwo zrozumiała, pobudek tego zjawiska wyluszczać nie potrzeba.

Jeśli kto z nas jeszcze żywił jakie złudzenia co do przyszłej polityki polskiej rządu, nominacja Gansego powinna go z nich radykalnie wyleczyć.

Hakatysty się cieszą, bo znowu są górą, albo raczej zdołali utrzymać ster polityki antypolskiej w rękach. I inne jeszcze powody mają do radości. Mimo wywłaszczeń, mimo zapowiedzi ustaw parcelacyjnych, w społeczeństwie polskim znajdują się wciąż jeszcze jednostki wyzute z wszelkiego poczucia etyki społeczno-narodowej, że sprzedają ziemię ojczystą wrogom naszym.

W ostatnich miesiącach kilka tysięcy mórg ziemi przeszło z rąk polskich w ręce niemieckie, bądź to drogą dobrowolnej sprzedaży, bądź to przetargiem publicznym. Sprzedają więksi właściciele, sprzedają chłopci, łakomiąc się na grosz judaszowski. A prasa poznańska zapowiada dalsze subhasty, grożące nam utratą dalszą polskiej własności. U Niemców ziemia w dzielnicach polskich stała się towarem pospolitym i przedmiotem spekulacji, przeważnie bardzo donosnej. Ta zaraza spekulacyjna zaraża i naszych ziomków, demoralizuje ich rzecz tak łakoma jak pieniądź, objawia się i wśród nas smutny materializm antychrześcijański, który każe zapominać wielu z ziomków naszych, że szmat ziemi, który dźwierz, nie należy do wyłącznego ich dowolnego rozporządzenia, jak powiada nowe prawo, lecz że według nauki chrześcijańskiej są tylko włodarzami posiadanej ziemi i z swego włodarstwa muszą zdawać rachunek Bogu i społeczeństwu. Potępienie w prasie sprzedawczyków okazuje się niedostatecznym, skutecznie walczyć przeciwko zaraze materializmu można tylko przez pogłębienie i wskrzeszenie zasad chrześcijańskich.

I pod innym względem hakatysty mogą się cieszyć. Najnowsza statystyka wykazuje olbrzymi wzrost dzieci katolickich w szkołach publicznych w porównaniu do dzieci ewangelickich. Naturalnym ten wzrost dzieci niemiecko-katolickich nie jest, tłumaczy go ta sama statystyka, wykazująca bardzo znaczny ubytek stosunkowo dzieci polskich w szkołach. Wniosek stąd bardzo usprawiedliwiony, że germanizacja kroczy naprzód i to w żywszym tempie niż przypuszczaliśmy, pozwalając się tumanić majaczeniom hakatystów o wzroście sił naszych. Im opowiadanie o wzroście niebezpieczeństwa polskiego były potrzebne, by upozorować potrzebę coraz brutalniejszego prześladowania i rugowania żywiołu polskiego.

Niebezpieczeństwo dla nas rośnie i wzmagą się codziennie. Widzimy szczyby i wyłomy, które czyni nieprzyjaciel w naszym gmachu narodowym. Czas skupić swe siły, czas najwyższy stawic czoło mężnie i wytrwale przemożnemu przeciwnikowi. Rada Narodowa powstała w chwili bodaj najodpowiedniejszej. Jej zadaniem uświadomić społeczeństwu niebezpieczeństwo, wskazać mu zagrożone placówki i poprowadzić je do obrony tych wysuniętych posterunków.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Elementarz polski kosztuje 25 fen., z przesyłką 35 fen. Do nabycia w Księgarni „Katolika” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Na Wszystkich Świętych!

Lampki na groby
Świeczki na groby

:: po znanych niskich cenach ::

Bobrek'a dom tow.

Katowice, ulica Poprzeczna nr. 10.

Święto zegarków Królewskiej i Laurahuty.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pszczelniku w Siemianowicach tak zwane święto zegarków. Robotnikom i urzędnikom, którzy bez przerwy pracowali lat 25 w tych przedsiębiorstwach, jako dowód uznania rozdzielono zegarki oraz drobną pieniężną nagrodę. Znany dyrektor generalny Król i Laurahuty Hilger tym razem postarał się o wielką asystę urzędników państwowych, oficerów, wielkiego przemysłu, spędzono w dodatku kilka tysięcy członków związków wojskowych i śpiewackich towarzystw robotniczych stojących pod protekcją Hilgera.

Ponieważ to było w rocznicę „bitwy narodów”, p. Hilger w gruncie tak błahą rzecz, jak rozdzielenie upominków za wierną służbę, wyzyskał do programowej demonstracji polityczno-społecznej. Wygłosił wielką mowę. Warto jej poświęcić słów kilka, aby przypomnieć, jak wyobrażają sobie robotnika-obywatela tacy panowie, jak Hilger, czego żądają od niego za marną płacę mu dawaną za ciężką pracę, i jakich środków używają, by go przekształcić na powolne narzędzie w ich rękach.

Zdaniem Hilgera robotnik powinien z pełnym zaufaniem odnosić się do pracodawcy, nie żądać sam poprawy bytu, bo pracodawcy sami o to dbają, by robotnikowi było jak najlepiej. Wszelkie dopominanie się lepszych warunków pracy ze strony robotników zdaniem Hilgera jest grzesznym, a zbrodnią jest strejk.

Jako środki przeciw zakłóceniu pokoju socjalnego, to znaczy przeciw żądaniom robotników lepszego bytu, Hilger zaleca towarzystwa robotnicze, stojące pod opieką pracodawców, przedewszystkiem zaś jako takie zaleca niemieckie towarzystwa robotnicze śpiewackie, którym sam ojcuje. Z dumą podkreśla, że w strejku z 5000 członków tych towarzystw uczestniczyło tylko 7. Członkowie tych towarzystw są robotnikami po myśli p. Hilgera.

P. Hilger przyczynę niezadowolenia robotników i źródło niezgody upatruje w skłonności szerokich warstw do używania i w życiu nad stan. W niedzielę wzywał gromkim głosem do powrotu do staropruskiej oszczędności i tem wezwaniem zwracał się do ogółu robotniczego. Hilger osądza robotników według siebie. Sądzi, że jeśli on używa rozkoszy świata tego, wydając wspaniałe festyny w zamku hrabiowskim, urządzając świetne polowania i odwołując swych gości nadzwyczajnymi pociągami, i to robotnicy tak żyją w stosunku do swych dochodów. Gdyby wywody Hilgera nie były tak śmieszne, możnaby płakać nad nimi, bo są tylko natrząsaniem się z doli robotniczej. Szczególnie teraz przed zimą niejeden ojciec rodziny robotnik nie wie, jak koniec z końcem związać, wobec licznych wydatków a małych zarobków.

Oczywiście, że p. Hilger wzywał do wierności dla króla i państwa, do obrony zagrożonych kresów wschodnich, do pielęgnowania i szerzenia kultury niemieckiej.

Robotnik według myśli p. Hilgera powinien oddać się całkowicie w opiekę pracodawców hakatystycznych, nie żądać poprawy bytu, nie żądać praw obywatelskich, słuchać tylko panoczków, jak sztygara i pana Hilgera, nie mieć swych własnych zapatrywań na sprawy publiczne, należeć tylko do związków protegowanych przez urzędnika, sztygara i Hilgera, bo urzędnik, sztygar i Hilger za niego myślą, wystarczy więc, jeśli robotnik dla akcyonariuszy p. Hilgera pracuje.

Niestety na Górnym Śląsku robotników po myśli p. Hilgera są dziesiątki tysięcy. Oni są przyczyną zacołania ludu polskiego pod względem społecznym, narodowym i politycznym, to twarda bryła, z której tylko mozolną pracą można wyrzesać iskry ognia życiodajnego. Organizacje nasze, szczególnie Zjednoczenie Zawodowe Polskie, powinny bez wytchnienia walić kilofem w tę bryłę, aby natchnąć ją życiem i obudzić w niej wolę do życia godnego człowieka.

Rozmaitości bałkańskie.

Przemysłnictwo Austrii.

„Echo de Paris” donosi z Cetynii, że Austria dostarcza Albańczykom broni wszelkiego rodzaju i amunicji na drodze wodnej przez Durazzo i Antivari.

Ultimatum Austrii a Serbii.

Ultimatum Austrii, żądająca od Serbii wycofania wojsk z Albanii w przeciągu ośmiu dni, nie wywarło w Serbii większego wrażenia. W serbskich kołach politycznych spodziewają się, że mocarstwa trójpokożumienia przeprowadzą we Wiedniu interwencję na korzyść Serbii. Koła wojskowe i prasa serbska bardzo energicznie zwracają się przeciw żądaniu Austrii i wzywają rząd, aby nie cofał wojsk swych z Albanii tak długo, dopóki granica serbsko-albańska ostatecznie nie zostanie uregulowaną i Serbia nie otrzyma gwarancji, wykluczającej drugie podobne powstanie w Albanii.

Serbia ustępuje.

Wiedeń, 22 paźdz. Do urzędu spraw zewnętrznych przybył poseł rosyjski Iwanowicz i oświadczył, że rząd serbski wycofuje notę swoją wysłaną do mocarstw, w której stara się przekonać mocarstwa o konieczności pozostawienia wojsk w Albanii ze względów strategicznych.

Sekretarz generalny serbskiego urzędu spraw zagranicznych Stefanowicz oświadczył austro-węgierskiemu przedstawicielowi Storckowi, że uchwała wycofania wojsk z pogranicza albańskiego zapadła już i odpowiednie instrukcje zostały wysłane do przywódców armii.

Utarczka serbsko-bułgarska.

Sofia, 23 października. Agencja bułgarska donosi, że w pobliżu miejscowości Sultan Teke przyszło do utarczki pomiędzy wojskiem serbskim a bułgarskim. Serbowie, będący w przeważającej sile, napadli na posterunek bułgarski. Po zaciętej utarce przy pomocy bomb, Bułgarzy zmuszeni byli ustąpić, a stanowiska ich zajęli Serbowie.

Bułgarzy przeciw pansławizmowi.

Bułgarska liga narodowa urządziła zebranie, na którym przyjęto rezolucję wyrażającą nadzieję, że Bułgarzy przestępować będą do wyznania unickiego, dalej, że bułgarskie towarzystwa słowiańskie na znak protestu przeciwko pansławizmowi rosyjskiemu złożą nazwę towarzystw słowiańskich, następnie, żeby pomnik cara wybawiciela Aleksandra II okryto kirem, a wreszcie, że sokoli bułgarscy nie wezmą udziału w zlocie sokółów słowiańskich w Lublanie.

MARYA ŁOPUSZAŃSKA.

OBROŃCY BOGÓW

Powieść na tle dawnych podań.



(Ciąg dalszy.)

W owej epoce kraj cały, aż po Karpaty, porośły był lasami; Małopolską nazwać można było jedną wielką puszcza, która tylko ponad Wisłą zaczynała się przerzedzać i osiedlać. Jak białe punkta na zielonym polu, świeciły zdaleka Kraków, Sandomierz, Kielce i Wislica. Dokoła zaś szumiły niezbrodzone puszcze.

O żadnej jednak nie krążyło tyle podań i powieści, żadna nie budziła takiej trwogi, jak ta, która rozciągała się u stóp gór Łysych. Od wieków bowiem istniało przekonanie, iż na najwyższym szczycie, znanym teraz pod imieniem Św. Krzyżkiej, czarownice z najdalszych okolic kraju zbierają się na zabawy i harce wyprawiają piekielne; — to też góra ta budziła postrach ogólny, wspomniano o niej tylko cicho i z drżeniem w głosie.

Niegdyś, za czasów pogańskich, na wierzchołku wznosił się храм boga wicherów i burzy: Świsł-Poswista, ale Mieczysław kazał go zwalić i natomist postawić kościół, osadzając tam kilku Benedyktynów. Lecz poganie zburzyli wkrótce świątynię, zakonnicy zginęli męczeńską śmiercią i na wierzchołku góry piętrzył się tylko stos gruzów. Stała się ona znów pogańska i szerzyła nadal tajemniczą grozę dokoła.

Twierdzono, że wśród nocnych tumanów ukazywały się jakieś migotliwe ognie, to gasnąc, to zapalając się znowu. Szczególnie od niejakiego czasu owo tajemnicze światło coraz częściej purpurowym płaszczem odziewało szczyt góry i prawie co nocy, jeśli wierzyć ogólnym pogłoskom, ciemności rozdzierały się krwawą łuną w tej stronie.

Słyszac to, jedni żegnali się pobożnie, inni zaś.

Okrucieństwa greckie.

Żołnierze greccy pochwyliłi w splądrowanej wsi Gherman sześciu Bułgarów, wywlekli ich za miasto, poćwiartowali w kawały a głowy ich nadziali na dzidy i kroczyli tak przez miasteczko Demir Hissar.

Rokowania grecko-tureckie.

W greckich kołach urzędowych oczekują rychłego zakończenia grecko-tureckich rokowań pokojowych, które rażno i pomyślnie postępują naprzód. Odbyla się narada pomiędzy prezydentem ministrów Venizelosem, ministrem spraw zagranicznych Panasem i delegatem tureckim Ghalib bejem, na której załatwiono ku zobopólnemu zadowoleniu jeszcze kilka ważnych punktów.

Z całego świata.

Wiec kobiet w Gnieźnie.

W niedzielę po południu odbył się w Gnieźnie wiec kobiet polskich przy nader liczny udział. Zagaiła wiec pani Gąsieniecka, podnosząc, że celem jego jest pogłębienie uczuć narodowych wśród Polek i narodowe wychowanie dzieci. Na przewodniczącą powołano panią hr. Leonową Żółtowską z Niechanowa, na sekretarkę p. Gomolewską, na ławniczki panie: Pokrzywnicką z Małachowa, Panieńską z Wrocławia, Teskową z Bydgoszczy, Knastową z Incwrocławia, Boninową z Czerska, Ziolkę z Węgierskiego, Barabaszową, Kmiecicką, Erzepkówną z Poznania. Pierwsza przemawiała pani dr. Rydlewska z Poznania o obowiązkach domu rodzinnego wobec dziecka. P. Zofia Rzepecka z Poznania mówiła o potrzebie pogłębienia wychowania narodowego. Wreszcie przemówił ks. proboszcz Prądyński o rozwoju sprawy kobiecej i wskazał, że kobietę uważaną zależnie od epok za anioła i demona, uważa się teraz za człowieka harmonijnie współpracującego. Piękne przemówienia wywarły wielkie wrażenie i nagrodzone zostały hucznyimi oklaskami. Przyjęto następującą rezolucję: „My zebrane na wiecu w Gnieźnie w dniu 19 października 1913 kobiety polskie, odczuwające brak polskiej szkoły, któraby umysłem dziecka i narodowym duchem kierowała, postanawiamy niezłomnie starać się, aby dom polski zastąpił działwie szkołę narodową, był ogniskiem ducha szczeropolskiego, zaszczepiającego w młodociane serca zamiłowanie zwyczajów narodowych. Starać się będziemy, aby dzieci nasze nabyły w domu tych wiadomości, których nam szkoła pruska nie daje, by młodzież nasza czytała książki polskie, by należała do Towarzystw nie tylko zawodowych, ale i oświatowych.” — Wiec zakończono pieśnią „Serdeczna Matko”.

Rozruchy w Portugalii.

Lizbona, 23 października. Ubiegłej nocy przyszło do zaburzeń ulicznych na tle politycznym. Monarchiści usiłowali wywołać rewolucję. Poprzecinano druty telefoniczne i przerwano komunikacy: kolejową w kilku miejscach. Grupa osób oswobodziła pewnego więźnia politycznego, policji udało się jednak tłum rozprędzić i więźnia odbić. Wojsko i marynarka za-

jakby nie chcąc się wydawać z tem, co wiedzą, zachowywali wiele znaczące milczenie.

Cudowna opowieść o Łysej górze, zasnuta w to pasmo podań, spłotła w jeden wieniec ów świat czarów i bajek ze świtem nowej ery chrześcijańskiej, a krążąc długo z ust do ust, powtarzana z poszanowaniem i trwogą, niby nie złota rozświecała ciemnie owych zamierzchłych wieków, aż w postaci legendy doszła do naszych czasów.

A brzmiała ona w ten sposób:

Król Chrobry bawił wówczas wraz z dworem w Kielcach, gdzie w odwiedziny do niego przybył siostrzan, królewicz Emeryk, syn Stefana węgierskiego. Było to księżę pobożne i dbałe o chwałę Bożą, ale zwyczajem ówczesnym, jak wszyscy mężowie, namiętnie zamiłowany do łowów. Razu jednego, kiedy obaj z królem Bolesławem, oddając się zabawom łowieckim, przetrzasali puszcze okoliczne, królewicz, odłaczwszy się od swego orszaku, zbłąkał się, pogoniwszy za zwierzem. Długo tak błądził po ciemnym borze, aż w końcu koń go zaniósł do stóp wyniosłej góry, pokrytej lasem i gęszcżą nieprzebytą — była to góra Łysa. Królewicz wiedział, jakie podania krążyły o niej, ale pobożny i mężnego serca pan, nie bał się czarów i postanowił pisać się aż na sam szczyt góry. Owóż, gdy już był niedaleko wierzchołka, stanął nagle koń jego, jak wryty drząc z trwogi, jak gdyby dokoła siebie czuł coś nadprzyrodzonego — i mimo wszelkie nalegania królewicza, który, zeskończywszy, bił go i zachęcał, z miejsca ruszyć się nie chciał.

W końcu Emeryk przypomniał sobie wszystkie wieści, krążące o tem miejscu, uczuł dziwną trwogę i trzykroć przeżegnawszy się, polecał Bogu — gdy nagle, nad głową jego dał się słyszeć głos uroczysty:

— Ani koń twój, ani ty stąd nie wyjdiesz, dokąd nie złożysz tu, co masz najdroższego przy sobie.

Padł na kolana pobożny królewicz i w świętej trwodze, domyślając się, że głos ów był głosem z nieba, z pokora zawołał:

chowują się biernie. Rząd portugalski zdołał stłumić w zarodku wszelkie zakusy monarchistów, co potwierdza poseł portugalski w Berlinie.

Paryż, 23 października. Według wiadomości z Lizbony aresztowała policja szereg osób, wmiyszanych w spisek antyrepublikański. Aresztowano byłego urzędnika ministerium spraw wewnętrznych Ta-costa i milionera Carro Monteiro.

Madryt, 23 października. Zwoleńnicy rządów królewskich napadli na odwach w pobliżu izby posłów. Władze aresztowały dwóch oficerów marynarki, którzy buntowali marynarzy.

Krażownik japoński na wodach meksykańskich.

Z Tokio donoszą, że rząd japoński dał zlecenie swej admiralicy, aby trzymała w pogotowiu jeden krażownik do wyjazdu na wody meksykańskie dla ochrony poddanych meksykańskich. Powszechnie panuje w Londynie zdanie, że jest to po prostu zręczny manewr Japonii, która chce śledzić przygotowania amerykańskie do wojny z Meksykiem.

Z bliska i dalsza.

— Związek śląskich Kół śpiewackich Okręg I. Zebranie delegatów Okręgu I odbywa się w niedzielę, 26-go października przed południem o godzinie 10-tej w „Ulu”. Uprasza się o kompletny i punktualny udział.

— Na fundusz Rady Narodowej od dnia 22 września do 10 października rb. złożyli: Tadeusz Parczewski z Belna i Wacław Pluciński z Trzebowia po 100 mk., dr. Krysiwicz z Poznania, dr. Zygmunt Seyda z Katowic, E. S. z Berlina, N. N. ze Szczecina, Towarzystwo z Ostrowa i ks. prob. Zborowski z Ostrowa po 50 mk.; ks. prob. Kościelski z Poznania i Kazimierz Stabrowski z Zalesia po 40 marek; adwokat Mielcarzewicz z Torunia i adwokat dr. Sobiecki z Kartuz po 30 mk.; adwokatowa Irena Tarnawska z Humania 21 mk.; Czesław Borowicz z Poznania, ks. prob. Dembek z Nawry, dr. Głabisz z Sarbinowa, ks. prob. Stankiewicz z Krobi po 20 mk.; ks. dziekan Łabuński z Kowalewa i akademik (10 proc. zarobku wakacyjnego) po 15 mk.; ks. Fr. Przybylski z Ostrowa i grono młodzieży po 12 mk.; Kałamajski z Poznania, ks. L. z Poznania, Teofil Małowski z Poznania, ks. Męczykowski z Torunia, K. Milewski z Bieganowa, radca dr. L. Mizerski z Poznania, ks. Nawrocki z Krzywina, ks. Omańkowski z Parchania, ks. Ściesiński z Krobi, ks. Spychałowicz z Grylewa po 10 mk.; zebrane w kole znajomych za wtrącanie słów niemieckich przez pp. Zygmuntstwo Marwęgów z Poznania 7,50 mk.; W. Z. z Poznania 6 mk.; A. Smidowicz z Poznania 5 mk.; ks. Konieczny z Gniezna, ks. prob. Niklas z Janowa po 3 m.; Tow. robotników w Walkowicach 2,50 mk., J. S. z Poznania 0,50 mk. Razem 922,50 mk. — Oprócz sum powyższych wpłaconych deklarowali: dr. Ludwik Mycielski z Gałowa 300 mk.; dr. Felicjan Niegolewski

— O Panie, ślubuję, iż złożę tu, co mam najdroższego, a tem jest szczyłek krzyża Twego Boskiego Syna, niech tylko stanie w tem miejscu dom, poświęcony Twojej chwale.

Zaledwie wyrzekł te słowa, gdy urok znikł natychmiast, koń, posłuszny, ruszył z miejsca i królewicz, szczęśliwie do Kielc powróciwszy, opowiedział Bolesławowi całą swą przygodę, a król przejęty tym cudem, przyrzekł uroczystie, iż zbuduje kościół na Łysej górze.

Ciągle jednak boje i inne przeszkody, nie dały mu spełnić obietnicy i choć już kilka lat upłynęło od owego wydarzenia, nie rozpoczęto jednak budowy kościoła. Tymczasem Łysa góra, po dawnemu, budziła u ludu postrach i grozę. Posępna, ukryta w mgły białe, ponad całą okolicę wznosiła szczyt swój, pełen tajemnic i czarów.

I.

Odwiecznym zwyczajem u Polan i Chorbatów było, że gdy następowała wiosna, obchodzono święto Marzany, czyli Marzanny.

Duchowieństwo nie mogło, po wprowadzeniu chrześcijaństwa, wpłynąć na zarzucenie owego zwyczaju, gdyż wywołałoby to oburzenie między ludem, całem sercem przywiązanym do dawnych obchodów. Długo też niektóre z nich się zachowały, chociaż nawet zatracono pojęcie o ich starożytnem znaczeniu.

Jednym z takich, był obchód Marzanny, czyli Marzany, odprawiany jeszcze później, przez długie wieki.

Tegoroczna wiosna była piękna i wczesna; na Wiśle lody puściły prędko, w puszczy pękały pączki na drzewach, stada sarn i jeleni wychodziły się kąpać w leśnych wodach, łos ośmierał nowe rogi, niedźwiedź wychodził z legowiska, ptactwo budowało sobie nowe gniazda na gałęziach drzew.

Król Chrobry znów zjechał do Kielc ze swoim dworem, sprawiając nieraz osobiście sądy, na które zbiegano się zewsząd, by oglądać oblicze monarchy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z Poznania 150 mk.; ks. prałat Stychel i dr. Krysiwicz z Poznania po 100 mk.; szambelan Cegielski z Poznania 80 mk.; Wojciech Korlanty z Bytomia 50 mk.; S. Kałamajski i radca dr. Mizerski z Poznania po 40 mk.; ks. Mieczysław Strehl z Ponieca i W. Z. z Poznania po 12 mk.; adwokat Bańszak z Bochum, ks. prob. Kurowski z Łalków i Bogusław Z. z Poznania po 10 mk.

— Z powodu zarazy pyska i racie objęddza obecnie radca z ministerium rolniczego dr. Mevermann miejscowości górnośląskie, dotknięte przez tą zarazę bydła. Podróż tę odbywa celem zbadania przyczyn tej zarazy.

Bytom. W sobotę, dnia 25-go br. odbędzie się rano o godz. 6-tej w tutejszym kościele św. Trójcy uroczyste nabożeństwo za duszę czcigodnego śp. ks. prałata Schirmeisena. Czytelników naszych, a szczególnie członków Towarzystwa wiecznej adoracji, uprasza się o jak najliczniejszy udział.

— Pogrzeb śp. dr. Jakóba Spyry odbył się we wtorek, 21 bm., o godz. 9 rano. Z dworca prowadziło duchowieństwo kondukt pogrzebowy do kościoła N. P. Maryi — przy licznych udziałach publiczności, mianowicie z Rozbarku, (gospodarzy w stroju narodowym nie brakło), przedstawicieli instytucji publicznych, którym zmarły wiernie służył i Towarzystwo „katolicko-polskiego Kasyno”, którego był przez długie lata prezesem a w końcu członkiem honorowym. W kościele odprawiono uroczyste modły pogrzebowe z polskim śpiewem wiernych, poczem Mszą św. za spokój duszy. Na cmentarzu podziękował ksiądz kondukt prowadzący wszystkim, mianowicie żonie i krewnym, za wszelką miłość, którą otaczali zmarłego. Zmówiliśmy „Ojcie nasz” i zaśpiewali „Śladki Jezu, dobry Panie”. Oby Pan Bóg dał nieboszczykowi niebo za to, co dobrego zdziałał tutaj na padole płaczu... N. o. w p. w. A.

Bytom. W czerwcu najeżdża dozorca maszyn Patzig samochodem swym na małego chłopaka nazwiskiem Hein, który pod kołami samochodu wyzionął ducha. Prokuratora wytoczyła Patzigowi sprawę o zabójstwo wskutek lekkomyślności. Po terminie lokalnym i po dłuższych rozprawach sąd uwolnił Patziga od winy i kary.

Rozbark. (Nowa parafia.) W kościele P. Maryi w Bytomiu uwiadomił ks. proboszcz parafian, że dla Rozbarku ma być utworzona samodzielna parafia. Wszelkie protesty przeciwko utworzeniu nowej parafii należy wnieść do 4 listopada do kancelarii iarskiej.

Niem. Piekary. Wody źródlanej mamy — zdaje się — w naszej gminie dosyć, więc nam nie jest tak bardzo potrzebna woda z wodociągu powiatowego z kopalni Rozalii. Za rządów p. Lentza, landrata bytomskiego, na gminy nalegano, żeby się przyłączyły do wodociągu. Tymczasem dziś wody zaczyna tam brakować, bo ludność coraz więcej w Bytomsku. Miasto Bytom stara się o własne wodociągi z kopalni „Andaluzya” pod Kamieniem. Fiskus myśli o wybudowaniu wodociągów aż z „Polskiego lasu” niedaleko Woźnik. To też czas, aby zająć się naszym źródłem w „Dworaczku”. Stwierdzono, że 2450 metrów kubicznych za 12 godzin można wody wydobywać — a woda jest dobra, bo ją wtedy badał zakład zdrowotności w Szarlottenburgu, gdy tutejszy lekarz powiatowy uznał ją za niedobłą. Zastępstwo gminy nawet już uchwaliło coś w tej sprawie, która jest bardzo ważną dla gminy. Opowiadajcie o niej innym i zachęcajcie do czytania naszej gazety, która was broni... S w ó j.

Łagiewniki. Wskutek naprawy szosy pomiędzy Łagiewnikami a Piaśnikami została droga ta przez władzę policyjną zamknięta. Szosa zapadła się w tym miejscu z powodu podebrania przez kopalnię. Wozy i furmanki muszą objęddzać przez Lipiny lub Chropaczów.

Miechowice. Na pewnego górnika wracającego z pracy napadło dwóch opryszków, którzy go tak mocno poturbowali, a nawet zadali mu kilka ran nożem, że musiano zawezwać dla niego pomocy lekarskiej.

Katowice. (Przeciwko rozprawom kijowskim.) Żydzi tutejsi zwolali zebranie na którym uchwalili protest przeciwko sądowi kijowskiemu, który w procesie o zamordowanie chłopca Juszczynskiego, stara się przeprowadzić dowód, że morderstwa dokonał żyd w celu użycia krwi chrześcijańskiej do potrzeb wyznania Mojżeszowego.

— Pewien robotnik usiłował odebrać sobie życie. Desperat przeciął sobie żyły; wskutek czego utracił dużo krwi. W beznadziejnym stanie odstawiono go do lecznicy miejskiej.

— Aresztowano tu trzy dziewczynki, które w nocy wałęsały się bez opieki. Ujęto również niejakiego Apostła, wychowanka zakładu przymusowego, za liczne kradzieże.

Załęże. (Bójka w domu sypialnym.) Górniczy Pietrański i Rottlaender ołili też przyczynę pewnego Rusina. Zająście to spowodowało, że w domu sypialnym wszczęła się wielka awantura. Rottlaender i Pietrański, będąc pijanymi, weszli do kantyny i żądali piwa. Gospodarz nie chciał ożakiom

sprzedać piwa, za co rzucili się na niego, turbując go mocno. Nadto porozbijali szkła w butelce. Zawezwanego żandarma Czajora awanturnicy powalili na ziemię i bili go mocno. Sąd bytomski skazał każdego na 9 miesięcy więzienia.

Mała Dąbrówka pod Katowicami. (To i owo.) Nie tak dawno odwiedził mnie mój przyjaciel z Pszczyńskiego. Zaraz kiedy my się na dworcu przywitali, wyraził swoje zdziwienie, dlaczego to wieś się nazywa Dąbrówką, a na dworcu jest napis „Eichenau”. Wytłumaczyłem mu to, iż zastępcem naszej wsi nie podoba się starodawna nazwa Dąbrówka, a ponieważ wioska nasza jest „urdojcz”, więc nadali jej imię „Eichenau”. Przez to dokonali wielkiego dzieła i fundamenta „faterlandu” wzmocnili. Lecz mój przyjaciel nie mógł mnie zrozumieć, o co chodzi, bo to wydawało mu się niepodobieństwem i grzechem, by prastarą historyczną nazwę polską zmieniać na niemiecką. Wytłumaczyłem mu, że w Prusach wiele rzeczy jest możliwych, a że to grzechem nie jest, wskazuje ten fakt, że i ks. proboszcz tego roku kazał na obrazkach pamiątkowych z pierwszej Komunii św. napisać „Eichenau”. Mój przyjaciel był atoli innego zdania i dowodził, że on już też widział takie obrazki, ale chociaż były z miejscowości bardziej niemieckich, to jednak napisy były na nich polskie, gdy chodziło o polskie dzieci — naprzykład czytał „w Mysłowicach”, a nie „Mysłowitz” itd. — Od dworca szliśmy koło kościoła. Naraz dostrzegłem nas dźwięk pieśni jakiejś, śpiewanej na głosy. Ponieważ obaj jesteśmy lubownikami śpiewu, stanęliśmy, ażeby posłuchać. Śpiew dochodził od kościoła. Mój przyjaciel pyta, czy to kościół ewangelicki. Odrzekłem, że katolicki. Na to mój przyjaciel: A przecież słyszę, że tam śpiewają pieśń świecką... „wie ein stolzer Adler” itd. Wtedy dopiero zrozumiałem, o co chodzi, i zacząłem przyjacielowi tłumaczyć tak: Stuchaj uważnie! Oto u nas niektórzy dowcipni ludzie przy budowaniu nowego kościoła wpadli na dowcipny pomysł, żeby do kościoła przybudować niejako pod jeden dach z Domem Bożym salę dla zebrań. I zbudowano ją według tego dowcipnego pomysłu. Nazewnątrż wygląda ona niby zakrystya, i nikt obcy nie domyśla się, jak miłe schronisko tam posiadają „ferajny” niemieckie i „ferband” berliński, a wszystko mają tam bardzo ładnie, za pieniądze przeważnie polskich parafian zbudowane i urządzone. Na utrzymanie tej wygody niemiecko-pruskiej „ferajnow” przy kościele naszym płacimy my Polacy porządne podatki kościelne. — Na to mój przyjaciel jeno oczy otwierał coraz bardziej i wcale tego wierzyć nie chciał z początku. Ale śpiew prusko-niemiecki, dolałszy wciąż do naszych uszu, jak również i ta okoliczność, że mnie znał jako człowieka niekłamliwego, kazały mu uwierzyć. — I odwróciwszy się i jak ów poczciwy syn Noego płaszczy nie pamięci rzuciliśmy na tę smutną i bolesną sprawę, a zaczęliśmy gadać o sprawie polskiej w naszej gminie i parafii. Ale i tu nie mogłem mu wiele dobrego opowiedzieć. Wogóle o sprawie polskiej w naszej wsi źle słyhać. Abonentów gazet polskich jest za mało i niema tu żadnej agitacji za gazetami naszymi. Wiece polityczne i oświatowe tu wcale rzadko się odbywają. Jest jedno tylko Towarzystwo śpiewackie, ale członkowie nie wszyscy pilnują należycie tego gniazda. Zresztą to Towarzystwo nie doznaje wszędzie życzliwego poparcia. — Z tych wszystkich tu spraw najbardziej się cieszą socjaliści, i już głoszą, że niedługo, a mieć będą całą Dąbrówkę za sobą, a nawet są już tak zachwiali, iż twierdzą, że z czasem i ta salka przy kościele będzie im służyła. — Odzywam się jednak do was, obywatele Małej Dąbrówki, ocknijcie się ze snu! Dołóżcie sił wszystkich, abyście doszli do znaczenia i wpływu! Przecież wy tu na własnej siedzizie ziemi i jest was ogromna większość! Zabierzcie się do oświaty i organizacyi! Czytajcie gazety polskie i rozszerzajcie je, twórcie Towarzystwa polskie i popierajcie je według sił, a z czasem wywalczycie sobie poważanie a sprawiedliwości pomożecie do zwycięstwa. Wy powinniście tu być panami i rządcami spraw waszych czy to w gminie czy w parafii! Zobaczcie jeno, czy to gdzie w Westfalii, gdzie tysiące jest naszych rodaków, buduje się gdzie sale przy kościołach dla Polaków i czy Niemcy płacą na ich utrzymanie a sami są z nich wykluczeni!! Tego niema na całym świecie, tylko u nas na Śląsku jest coś podobnego możliwe, a jest to u nas możliwe tylko dlatego, że lud nasz nie garnie się ani do oświaty ani do obrony swych spraw, choćby najżywniejszych. Więc zbudźcie się ludzie, i zabierzcie się nareszcie do dzieła rozumnie a usilnie. Inaczej będzie coraz gorzej.

Jan Tęgi i jego przyjaciel.

Michałkowice. (Wpadł do szybu.) (Podczas wydobywania węgla wpadł jeden z ciskaczy z pod szybu na koszt idący w dół. Towarzystwo jego dał znać maszyniście, który natychmiast szale wydobył na wierzch. Ciskacz ów zszedł z dachu zdrów, gdyż prócz małego zadrażnienia skóry nie odniósł żadnego szwanku.

Radzionków. Zbliżają się dłuższe wieczory i jest obecnie najstosowniejsza pora, by wieczorem czytać sobie jaką dobrą polską gazetę albo książkę itp. Przyjemną też chwilą jest spędzić wieczór w kółku Towarzystwa śpiewackiego albo w „Sokole”, które

Tow. tu w naszej wiosce istnieją, i w których można się pouczyć i pokrzepić. Przychodzą do Towarzystw członkowie, lecz na taką wielką wieś jak Radzionków jest ich za mało. Są przecież Towarzystwa, do którychby mógł każdy prawie należeć. Kto lubi śpiew, ma Towarzystwo śpiewu „Orfeon”, komu się podoba w „Sokółach”, może i tam należeć. Nikt nie może biadać, że dla niego stosownego Towarzystwa niema. Do Towarzystwa śpiewu „Orfeon” zapraszam naszą młodzież, przede wszystkim dziewczyny jak najliczniej. Chlubą może być każdego Polaka i każdej Polki należeć do polskiego Towarzystwa. Szczycić się może ta dziewczyna, co należy do Towarzystwa polskiego, i dumni mogą być ci ojcowie, co posyłają swe córki albo swych synów do takich naszych Towarzystw. Światła i mądra będzie ta dziewczyna, co postępować będzie według tego, co w polskich Towarzystwach naszych widzi i słyszy, bo wiele tam dobrych rad i wskazówek usłyszeć można, a dążności, do których Towarzystwa nasze dążą, są znaczne i szlachetne. Więc upraszam młodzieńców i dziewczyny, aby jak najliczniej wstępowali do polskich Towarzystw naszych, do „Orfeonu” i „Sokoła”. Tylko w polskich Towarzystwach znajdziecie prawdziwe miejsce. Do was rezerwistów Polaków się odzywam, żebyście nie wstępowali do niemieckiego „kriegerferajnu”, tylko do polskich Towarzystw, bo w niemieckich „ferajnach” nie lubią Polaków i nie dadzą im żadnej swobody narodowej. Ntech sobie Niemcy należą do swoich „ferajnow”, a nie Polacy.

Orfeusz.

Brzostawice. Donosiliśmy swego czasu, że robotnik galicyjski Paluch, liczący 37 lat, obył swego rywala Wieszałę grutem drzewem i tak pożał nożem, że W. wskutek odniesionych ran w kilka godzin umarł. Wieszała usiłował nawiązać stosunek z niejaką 29-letnią Wiktorją Gawel mieszkającą w domu dworskim wraz z 40-letnią wdową Ryczką. Paluch mieszkał w pokoju sąsiednim. Wieszała przedostał się do mieszkania kobiet przez okno. Nagle wpadł do izby Paluch i rzucił się na Wieszałę, którego śmiertelnie okaleczył. Ryczkowi i Gawelowej pomogły Paluchowi trupa wynieść z domu. Bieliznę zamordowanego schowały w łóżku, gdzie ją policja w czasie rewizji znalazła. Sąd rozpatrujący tę sprawę, skazał Palucha na trzy lata więzienia, Ryczkową i Gawelową za pomoc, każdą na trzy miesiące więzienia.

Wielkie Łagiewniki w Lublinieckiem. Jako podróżujący zwiedziłem i tę wioskę. Na wstępie wpadł mi w uwagę mały drewniany kościółek i wstąpiłem do niego. Biedny ten kościółek! Miałby on jako stary zabytek dawno minionych czasów poważny urok i przyciągający wygląd, gdyby ludzie on dbali nieco więcej, niż to dotychczas się dzieje. Brak tam ładu i porządku, brak czystości. Wszędzie pełno kurzu i pyłu. Jak mi mówili ludzie, jest to kościółek filialny, ale nabożeństwa jeszcze się tam odprawiają. Może te kilka słów poruszą kogo trzeba, aby ten kościółek w jego starości podtrzymywać tak, jak się godzi na Dom Boży, a ten, co się tem zajmie, będzie miał zasługę wobec Boga i ludzi. Dbajmy wszędzie wielce o te stare piękne kościółki nasze, w których pokolenia przodków naszych Bogu cześć oddawały i modły doń zanosili!

Wędrowny.

Ostatnie wiadomości.

Zdrzenie pociągów — 14 ofiar.

Walbrzych, 24 października. Na dworcu tutejszym urwał się wagon od pociągu i pędził torem, przez który w poprzek przejeżdżała kolejka elektryczna. Oba wagony kolejki zostały przez uderzenie wagonu kolejowego zdruzgotane. W kolejce siedziało około 70 ludzi, przeważnie robotników, z których 14 zostało zabitych.

200 górników zabitych.

Dawson (Meksyk), 24 października. W kopalni węgla „Hirschsclucht” nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 200 górników.

Rewolucya w Portugalii.

London, 24 października. Wiadomości, jakie tu z Lizbony o rozruchach dochodzą, brzmią bardzo poważnie. Ruchami rewolucyi kierują dwa komitety, wojskowy i cywilny. Aresztowanie wielkiej liczby oficerów i urzędników świadczy, że spisek antyrepublikański był szeroko rozgaleziony.

Serbska pożyczka 250 milion. franków.

Belgrad, 24 października. W parlamencie serbskim przyjęto projekt ustawy, mocą której rząd zaciągnie pożyczkę w wysokości 250 milionów na 5 procent.

Sprawy towarzystw zebrania itd.

Zaborze. Tow. Wyborcze ma swe posiedzenie w niedzielę 26. bm. o godz. 2-giej po południu w lokalu p. Walczucha na Podzie.

Nakładem „Polaka”, spółki wyd. z ogr. p. w Katowicach. Drukarnia drukarni „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

Bielizna wełniana

czyści się następująco: Rozpuszcza się

Persil samo działający środek do prania
w dosyć gorącej wodzie, potem przewraca się bieliznę, nie gotując takowej, następnie kwadrans, przepłukuje się i wyciska. Takiej bielizny nie powinno się wysuszać na gorącym miejscu lub na słońcu.

Wełna pozostaje miękka, lekka i nie sfilcuje się!

Wszędzie do nabycia, nigdy luźno, tylko w paczkach oryginalnych.

HENKEL & Co., Düsseldorf. Także fabrykanci na całym świecie znanej i używanej **Henkl'a sody do bielenia.**

Towary czekoladowe i cukierki

kupuje się dobrze i niedoścignienie wartościowo w naszych miejscach sprzedaży. — Zróbcie tylko próbę a zostaniecie stałymi odbiorcami. —

Schlesisches Chocoladenhaus

Gliwice, ulica Wilhelmska 24. Bytom G.-S., ulica Dworcowa 15. Katowice, ul. Grundmana 13. Myslowice, Rynek 16. Laurahuta, nar. ulicy Bytomskiej i Barbary. Zabrze, ul. Następcy tronu 13. Tarn. Góry, ul. Krakowska 6.

Przy zakupie towarów prosimy woływać się na naszą gazetę.

Piękność

czyni delikatną, czystą twarz, różow. młodzieńczy wygląd i białą piękną skórę. To wszystko wytwarza **mydło Steckenpferd**

(najl. mydło lilj.-mleczne) w kawałkach po 50 fen. Skutek powiększa

Krem-Dada

który czyni czerw. i skrobować skórę białą i aksamitno-miękką. Tuba 50 f. w Miejskich aptekach u O. Kichlera, D. Czwiklitzera, Br. Zimmera, E. Schulza N.: E. Stark, Dr. G. Rosenbergera J. Kalusa, Br. Fonfary, L. Ganczarskiego, E. Hellera, Em. Misery, Joh. Masura; w Burawcu: K. Bielitzera, Kaźm. Gintrowicza; w Ligocie: Piotr. Hankiego w Porembie: F. Długiewicza; w Rozdz.: J. Chmielewskiego. w Szopienicach: drogeria św. Barbary; w Tychach: Fel. Pikulik; w Zależu: Wł. Długiewi.

To wyjątkowe źródło!

powinien już każdy znać i wiedzieć, że najlepiej i najtaniej kupuje się **zegarki kieszonk., ściennne, regulatory, budziki, tańcuszki, zauszniczki**, wszelkie inne **towary złote, srebrne, alfenidowe, optyczne oraz harmoniki** wszelkiego rodzaju, **gramofony i płyty**, tylko w znanej firmie

J. Smoczyk, Lipiny

Reparacje wszelkiego rodzaju wykonuje się pod gwarancją szybko i tanio.

Rozszerzajcie naszą gazetę.

RODACY!

Bytom — Świętochłowice — Lipiny

Górnośląski Bank depozytowy

w Świętochłowicach, ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) nr. 8, oraz w filiach w Bytomiu, ul. Krupnicza (Gräupnerstr.) nr. 11, w Lipinach G.-Sl., przy Targowisku (Marktplatz) nr. 6

przyjmuje **pieniądze** do swej kasy już od 50 fenygów płacąc od nich 5, 4½, 4, 3½ i 3 procent wedle umowy.

Kasa otwarta w Bytomiu, ulica Krupnicza (Gräupnerstr.) nr. 11 od godz. 8—12 przedpoł. Kasa otwarta w Świętochłowicach, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) nr. 8 od godz. 2—4 popoł. Kasa otwarta w Lipinach, przy Targowisku (Marktplatz) nr. 6 w każdy wtorek i piątek wieczorem od godziny 5½—7.

Jedyny polski zakład fotograf. na Śląsku.

„Helios“

zakład artystycznej fotografii nowo utworzony w Bytomiu

przy ul. Tarnogórskiej 4 (w domu Banku ludowego)

(naprzeciw kościoła Najśw. Maryi Panny.)

wykonuje fotografie każdego rodzaju, oraz portrety ręczne: kredkowe, akwarelowe, pastelowe i olejne. Wykonanie staranne! Ceny jaknajprzystępniejsze!

Względem i pamięci Szanownej Publiczności zakład ten mój polecam.

Z głębokim szacunkiem

Bronisława Walczak
właścicielka.

Telefon 1915

Jedyny polski zakład fotograf. na Śląsku.

W księgarni „Katolika“ w Bytomiu

ulica Piekarska nr. 3-5

można nabyć:

Dziecię Maryi.

Powieść obyczajowa oparta na doświadczeniach w Galijskiej rodzinie. Cena 80 fen.

Walerya.

Opowiadanie historyczne z czasów przedświadczenia chrześcijan. Cena 80 fen.

Wydrążona jędra.

Powieść nadzwyczaj zajmująca. Egzemplarz broszur. 70 fen.

Jalizman

czyli zwycięstwo niewinności i cnoty. Egzempl. brosz. 75 fen.

Zagadkowe wprowadzenie

czyli poświęcenie kochającej kobiety. Powieść. Cena 50 fen.

Opatrzność boska

Powieść hiszpańska z dawnych czasów. Cena 50 fen.

Dzieci wdowy i Przygody Marceli i Marysi.

Dwie powieści. 50 fen.

Zbiór powiastek wesołych i pouczających

z 37 obrazkami. Egz. broszur. 50 fen.

Wesoły deklamator

zawierający żartobliwe, wiersze i przyjemne kółka towarzyskich. Egzempl. brosz. 40 fen.

Monologi — Dyalogi.

Kto się chce ubawić czy to w kółku rodzinnym, czy w towarzystwie, niech kupi sobie „Monologi“ — Cena 50 fen.

Niech żyje!

Zbiór toastów i przemówień do wygłoszenia podczas zabaw towarzyskich, jubileuszowych, wesel itp. Egzempl. karton. 60 fen.

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, piosenek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Egzempl. oprawy i mk.

Wielki powinszownik

zawierający powinszowania, przemowy i toasty wierszem i prozą miłą i obchodową. Egzempl. oprawy i mk.

WIECE

odbędzie się w niedzielę, dnia 26 października po południu:

W Kamieniu (Gross Stein) wiec robotniczy o godz. 3½ na podwórzu gospodarza p. Bronisława Kłama. Na ów wiec zaprasza się wszystkich robotników oraz ich żony.

Wiec w Radzionkowie.

W niedzielę, 26-go b. m. po południu o godz. 3 w zwykłym miejscu, na polu p. Blocha odbędzie się wiec polityczno-oświatowy i robotniczy, na który uprasza się wszystkich rodaków i rodaczki z całej okolicy. Przemawiać będą posłowie ks. Pośpiech i redaktor Dombek.

Ponieważ to wiec ostatni w tym roku a sprawy bardzo ważne omawiane będą, dlatego uprasza się o jak najliczniejszy udział — szczególnie liczny udział niewiast pożądany. Zwołujący.

Z bliska i dalsza.

Mikulczyce. Czerwoni braciszczkowie okropnie nos spuścili, ponieważ „genosy” ich kopnęli nogą w Jenie i nie chcą P. P. S'ów. Zarazem gazeta ich katowicka zgodziła się na 1¼ miliarda marek podatków na wojsko prusko-niemieckie, bo pisała, że „genosy” dobrze głosowali, gdy rządowi tyle pieniędzy uchwalili. Mówiłem „genosom”, że strejk nie jest przegrany, bo coraz więcej zaprowadza się skrócenie szczyty po rozmaitych kopalniach a kto żąda zarobku, ten go też ma, jak mówiło mi wielu górników i jak sam tego doświadczyłem. Prawdą jest, że nie wszyscy mają poprawę, i dlatego tem więcej jest potrzebna organizacja, nie niemieckie „Verbände”, co się przeżywa „związkami górniczymi”, ale rzeczywiście organizacja swojska, „Zjednoczenie”. Kto do tej organizacji nie należy, ten się na darmo spodziewa poprawy. Będą wybory knapszaftowe. Bracia, mocno bierzmy się do dzieła, ażebyśmy wybrali swoich, nie takich „genosów”, jak we Westfalii, co się z kapitalistami pobratali, chociaż przedtem na nich wyzywali. Pokazało się na walnym zgromadzeniu w Bochumie, jak to socjaliści „zdradzają” robotników. — „Genosom” okropny wstyd — a „towarzyszom” też, gdy się o tem mówi. „Towarzysze” przy wyborach do parlamentu tutaj dokazywali co niemiara za Hoersingiem, a szkalowali partję polską i jej kandydata. Pokazało się teraz, kto lepszy. Partja polska i nasz poseł Dombek nie uchwalili rządowi ani feniga na wojsko, a Hoersing byłby głosił za pięćdziesiąt miliardów. Nasz poseł Dombek w parlamencie przemawiał już coś 18 razy, chociaż krótki czas dopiero jest w parlamencie, a dzielnie nas bronił, jak się przekonałem ze sprawozdań na wiecach i z gazet. Nic przeciw niemu nie można powiedzieć. Robi co może. Broni nas, jak się tylko da. A Hoersing? Toć towarzyszka Mnichowa i Prandzioch dali do zrozumienia na posiedzeniu P. P. S., jak „podle” sobie Hoersing postępuje, chcąc znieść P. P. S. Nie przyjmuję tego zarzutu na siebie, bo Hoersing gotów mnie zaskarżyć. Trzech towarzyszy radzi trzymać się P. P. S., ale biedaczyska nie wiedzą jak odeprzeć owe trzy wielkie zarzuty (miliardowe wydatki, strejk i knapszaft bochumski), więc jeden z nich gryzmoli coś o modlitwie pięciofenigowej i żałuje, że Hoersing nie może jej odmawiać, bo lepiej pracować mógłby przeciw „towarzyszom”. Gazeta katowicka dodaje, że modlitwę ową przeczytała i czeka na skutek (niiby na tysiące talarów!) Takie naśmiewanie się zdradza tylko, jak wygląda jej piękna zasada „Religia jest rzeczą prywatną”. Poza tem brak wykształcenia religijnego u pisarza jest gorszy, niż u owej kobiety, która pono handluje modlitwami nieaprobowanymi przez biskupa, co nie jest dozwolone. Radzę „towarzyszom”, żeby porzucili swoją niemądrość religijną i społeczną. Najwięksi niedowiarkowie świata się nawracają, niejedni dopiero na łożu śmierci, a niejedni odejdzie nie nawrócono na sąd Boży. Najwięksi uczeni — mędrsi, niż korespondent i jego towarzysze wierzą w Boga i jego Kościół się trzymają. (Trzeba było skrócić, przepisać i zmienić. Pozdrawiani. Red.)

Ruda w Zabrzem. (Z kopalni „Brandenburg.”) Może żadna kopalnia na Górnym Śląsku tak jaskrawo się nie rzuca w oczy, jak „Brandenburg” w Rudzie, własność katolickiego magnata hr. Ballestrema. A to nie czasem dlatego, by górowała najlepszymi postępkami, bo tych nie widać, ale stosunki tu są gorsze, niż gdzieindziej. Smutnie to tylko, że wszyscy urzędnicy są dobrymi katolikami, bo gdyby byli innej religii, tobyśmy się tak temu nie dziwili. Do czasów strejku kopalnia ta uchodziła za najgorszą, lecz do dziś wcale sobie pochlebniejszego przydomku nie zdobyła. Po strejku skrócono czas pracy o ½ godziny; przedtem bywało rozpoczęcie pracy o godz. 5 rano, potem o ½6. Dziś znowu po staremu. Urzędnicy wbrew rozporządzeniom dyrek-

cy napedzają ludzi rychlej do pracy; zapis co dzień to o kilka minut jest wcześniej, i p. woli może przyjść do tego, że już o 4 się odbywać będzie. Ludzie do „fedrunku”, którzy na zapis na dole chodzą, muszą być na miejscu o godz. ¾6, pomimo, że do ¾4 godziny trwa zjazd a na miejsce jest 10 minut drogi. — Pan dozorca, który pono wcale praktyki górniczej, jak mówią, nie przeszedł, wzywa co mu dusza raczy na spóźnienie i daje ludziom radę zjeżdżać już o godz. 5. — Do pracy, gdzie 5 ludzi nie byłoby za wiele, wysła się dwóch, którzy cały dzień wiedzą, że pracować muszą za 3 mk. — Napędzanie do ¾4 szycit jest tak regularne, jak gdyby to było przyrodzoną łaską robotnika. Dziwić się należy, że się pozwolą robotnicy tak napędzać. — Szczególnie Galicyanie mają także częstą sposobność do zapoznania się z pięścią pp. urzędników, aczkolwiek i tutejszy też często tego szczęścia dostąpić może. — Wyjazd jest naznaczony na godzinę 3 i powinien koszt o godzinie 3 ludzi do góry już wciągać, ale i tu nie ma co do roboty, bo nikomu nie wolno przed godz. 3 pracy skończyć. I choćby ten pierwszy robotnik przyszedł o godz. ¼4 pod szyb, to już wyzwiska, że pierwszy ucieka z pracy. Niejeden z robotników, skończywszy pracę, idzie pod szyb, ale widząc, że nikogo tam niema, jeszcze woli czekać, aż się większa gromada ukaże, by nie uchodzić za najgorszego. — I to się zgodzić może z przekonaniami katolickich urzędników? Rudelski.

Z pod Rudy. (Z kolonii Bertę.) Muszę poruszyć sprawę wody. Już tyle razy nasze matki były prosić u p. Fabiana, żeby zaprowadził wodę na kolonię Bertę, a on im obiecuje, że wodę dostaną, ale dotąd wody niema, choć już więcej niż półtora roku czekamy na nią. Nasze stare matki muszą pod górę wodę smykać albo nasze dzieci na wózkach z kolonii Karola wodę wozic. A cóż dopiero w zimie, gdy pod górę sam człowiek ma trudno wejść, bo jest gładko? A cóż dopiero z wodą? Czy dla 25 rodzin, co tam mieszkają, nie mogłaby być woda rurą zaprowadzona? W Rudzie co 75 do 100 m. jest woda, a na Bertę jest 500 do 600 m. daleko, a woda nie może być! Nas może traktują za jakich wygnańców. Czy my tam nie płacimy podatków? Ten, co te drogi zna i wie jak tam wygląda, nie chce tam mieszkać, bo tam jest jak na wygnaniu, choćby na Sybirze. Gdyby pożar wybuchnął, toby zniszczył wszystko, bo wody niema. Dlatego prosimy, kogo to dotyczy, żeby tej sprawy nie odrzucał, bo jest konieczna potrzebna woda na owej kolonii.

Mieszkający.

Biskupice. (Oświecenie ulic.) Zarząd gminy postanowił zaprowadzić lepsze oświetlenie ulic. W tym celu rozpoczęto już montowanie dużych lamp żarowych. — Od pięciu lat pobudowano tu przy głównej ulicy pierwszy dom. Wszelkie nowe budowle przy głównej ulicy były wskutek podebrania przez kopalnię wzbronione.

Biskupice. (Pożar w kopalni Castellengo.) Zarząd kopalni Castellengo ogłasza, że pożar w podziemiach powstał z powodu nieostrożności górników. Eksplozja w kopalni tej jak to już pisaaliśmy pochłonęła 6 ofiar, 4 zabitych i 2 ciężko rannych. Prócz tych ofiar wielu górników zostało odurzonych, zatrutych gazami, dzięki jednak sztuce lekarskiej zdołano im przywrócić przytomność. Charakterystycznym jest urzędowe ogłoszenie pracodawców, że górnicy sami winni byli nieszczęściu. Posądzenie to wywołało słusne oburzenie wśród górników. — Wiadomem jest powszechnie, że w niektórych miejscach w kopalni Castellengo gromadzą się od kilku lat gazy, trujące i gazy te grożą wybuchem i pożarem. Niebezpieczeństwo to istniało od lat całych w kopalni, i górnicy a i pracodawcy wleźli o grożącym niebezpieczeństwie, obecnie gdy nastąpił wybuch i pochłonął kilka ofiar, gdy kilku górników przypłaciło życiem, pracodawcy prędko jak Piłat umywają ręce i zwalają winę na robotników.

Zabrze. (Przekaz pocztowy dokumentem.) Przy wypełnieniu przekazu pocztowego do paczek, mianowicie odcinka takiego przekazu, nie zachowuje się na ogół tej przezorności. To może się grubo pomścić, gdyż przekaz pocztowy do paczek jest, według orzeczenia sądu Rzeszy, dokumentem, którego fałszywe wypełnianie w celu zwiedzenia kogoś pociąga za sobą karę więzienia. Handlarz obuwia K. w Zabrze ściągnął na siebie nieprzyjaźń budowniczego B. w Ujeździe, ponieważ K. kazał mu wykonać plany do przebudowy dwóch swoich domów, lecz ostatecznie budowy mu nie zlecił. Jako wynagrodzenie za jeden plan ofiarował K. budowniczemu tylko kapeluszy (cylinder). Budowniczy nie chciał z czasem zatrzymać cylindra i medytował nad tem, jakby mu najlepiej go zwrócić; obawiał się bowiem, że K. bez wszystkiego kapelusza nie przyjmie z powrotem, B. zaś chciał go się koniecznie pozbyć. Dlatego B. odczekał dnia, w którym K. bawił za interesami w Ujeździe, zapakował cylinder należycie i wysłał go jako paczkę zapisaną pod adresem K. do Zabrze. Na odcinku skreślił nazwisko nie suzio-

lecz adresata K. z dopiskiem „do czasu w Ujeździe”, by wzbudzić u jego żony mniemanie, że kapeluszy przysłał jej mąż. Sąd ziemiański w Opolu, zasądził budowniczego B. z powodu tego za sfałszowanie dokumentu na najniższą prawem dozwoloną karę jednego dnia więzienia z następującym uzasadnieniem: Przekaz pocztowy, którego odcinek B. zaopatrzył nazwiskiem K., jest dokumentem prywatnym, który ma znaczenie jako dowód stosunków prawnych, zachodzących pomiędzy nadawcą a adresatem, a przede wszystkim stosunków prawnych pomiędzy nadawcą a pocztą. Stosunek ten ujawnia się dobitnie mianowicie w przypadkach, w których paczka zaginie lub nie dostatecznie jest frankowana. Sąd Rzeszy na tem samem stanął stanowisku co sąd ziemiański w Opolu i rewizję budowniczego B. odrzucił jako niezasadnioną.

Sośnica pod Zabrzem. (Pobudka.) Przed mniej więcej 8 miesiącami założone zostało tutaj za staraniem kilku świątlejszych rodaków Polskie Towarzystwo Wyborcze. Zdawało się na pierwszy rzut oka, że towarzystwo owe, które tutaj tak bardzo było potrzebne, ponieważ tutaj towarzystwa niemieckie wyrastają, jak grzyby po deszczu, będzie jak najlepiej prosperowało, lecz omyliłem się grubo, bo zaledwie dwa następne zebrania po założeniu udały się, a na dalsze zebranie to zaledwie zarząd z kilkoma członkami się stawili. Niewiem, komu tutaj całą winę przypisać, ale zdaje mi się, że najbardziej zawinił tutaj rodacy sami, bo właśnie z pomiędzy tych, którzy najbardziej parli do założenia owego towarzystwa, to niektórym pilniej teraz do kart i do karczm. Nasz komitet wyborczy do założenia towarzystwa wyborczego jako tako pomógł, ale na tym już też koniec. Zdaniem moim powinienby komitet więcej takimi towarzystwami się zająć. A teraz odzywam się do was kochani rodacy, dopilnujcież przyszłego zebrania, które się odbędzie jak się dowiaduję, w niedzielę 26 bm. o godz. 4½ punktualnie w znanym lokalu. Nie powinno z naszej wioski ani jednego prawdziwego Polaka brakować na przyszłym zebraniu. Kto dotąd członkiem nie jest powinien natychmiast wstąpić, dając się w niedzielę 26 bm. zapisać. Kochani rodacy, nam nie potrzeba wyzywać, ani przeklinać, lecz pomyśleć nad jakimś środkiem, ażeby wszystkimu zlemu zapobiedz. Spamiętajmy sobie rodacy przysłówie: Chcąc aby nas inni szanowali, musimy sami siebie umieć szanować, a szanujemy się wtenczas, że się nie poddajemy dobrowolnej germanizacji, jeżeli należąc będziemy wszyscy do towarzystw polskich, jeżeli rodziny nasze będą polskie, jeżeli ani w jednym domu nie będzie brakowało polskiej gazety. Jeszcze raz wołam do wszystkich rodaków naszej wioski: Nie zapominajcie o naszym towarzystwie wyborczem i stawcie się jak jeden na przyszłe zebranie, w niedzielę 26 bm. o godz. 4½. Będzie to uroczyste zebranie z obchodem setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego. Mówca pozamiejscowy.

Gliwice. 200 marek nagrody otrzymał Paweł Heisler za wyczenie głuchoniemego Urbanczyka rzemieślnika szewskiego.

Chechło w Gliwickiem. (Podczas muzyki.) W jedną z ostatnich niedziel odbyła się tu muzyka kermaszną, co było u nas nowością, bo aż dotąd podziękowanie za żniwo było zawsze w kościele z „Te Deum”, a zresztą w żadną niedzielę niema tu muzyki. Wieczorem już, kiedy młodzi sobie podpił, przyszło z parobkiem ze dworu Duda, a krawcem Nowarą do kłótni tak daleko, że Duda pchnął według opowiadania Nowarę trzy razy nożem w głowę. Brat starszy tego ostatniego stanął w obronie swego brata, i też otrzymał również jedno cięcie nożem w głowę. Rzucono się na nożownika i ubiegłowno go zupełnie, a potem pono i pięści nie żałowano na niego. Potem wyrzucony został przed karczmę, gdzie niemilosłownie znecano się nad nim. Duda dowlekl się do swego mieszkania do swej matki wdowy, położył się do łóżka i przez cały następny poniedziałek nie zdołał słowa przemówić, i bo-
daj czy zostanie przy życiu. Bez sądu i więzienia ta sprawa nie obejdzie się. A kto temu winien? — Stawa przynajmniej naszym dziewczynom za to, że oprócz kilku, które nie mogły się już obronić pokusie, pozostały w domu, jak na porządne dziewczyny przystoi. Kilka też dziewcząt przybyło tu ze sąsiedniej wioski na muzykę. Ch. Ch.

Z Rybnickiego. Wiec w Ligocie w ostatnią niedzielę trwał około 2¼ godziny; było wiele kobiet. Zagaił p. Nokielski, poczem przemawiał przeszło godzinę poseł ks. Pośpiech o prawach wyjątkowych, o piękności języka polskiego i zachęcał do towarzystw polskich. Po hucznych oklaskach przemówił p. Nokielski o strejku ostatnim, o niemądrych kłamstwach socjalistycznych, rozszerzanych przez socjalistów na „Zjednoczenie”, co inż jednak nic nie pomoże, bo robotnicy coraz więcej przekonują się, że żubna gadanina socjalistyczna do niczego nie doprowadzi. Potrafił też o stosunkach robotników na Pa-

ruszowcu, o braku sądów proceduralnych i kasy pensyjnej (knapszaftu hutniczego). Gdy robotnik stary, to go się starają pracodawcy nieraz pozbyć, albo wprost na bruk go wyrzucają, a czasem żonaty chłop 80 fen. na dzień zarabia. Urzędnicy, których było na wiecu kilkunastu, krzyczeli, że to nie prawda. Na to ktoś z tłumu wiecowników zawołał, że czasem nawet tylko 50 fen.! Zachęcał p. Nokielski do „Zjednoczenia”. W dyskusji pewien członek „fertundu” berlińskiego chwalał pracodawców a wyzywał niektórych robotników „chacharami”, leniami itp. Wiecownicy się na niego oburzali. Miał to być jakiś pisarek. Otrzymał należytą odprawę od naszych mówców, poczem się wiecownicy spokojnie rozeszli do domu. (Korespondencję, za którą dziękujemy, trzeba było skrócić. Red.)

Stodoły w Rybnickiem. (Spalona.) Bawiła się tu pięcioletnia córka krawca Jana Mandrysa przy rozpalonym piecu. Nagle zapaliły się na dziecku sukienki i w mgnieniu oka stało się małeństwo w płomieniach. Zanim pomoc nadeszła, dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że w 4 godziny potem wyzionęło ducha.

Paruszowiec. (12 procent dywidendy.) Tutejsza fabryka wyrobów emaliowanych miała w roku ubiegłym tak duże zyski, że akcjonariusze otrzymają 12 procent dywidendy. Zaznaczyć należy, że robotnicy w fabryce „Silesia” otrzymują najgorszą płacę z wszystkich przemysłowych robotników górnośląskich.

Racibórz. (Regulacja Odry.) W poniedziałek i wtorek zwiedzili komisarze ministerjalni z Berlina okolice położone nad Odrą celem opracowania projektu regulacji naszej rzeki.

Racibórz. Hakatyści obchodzili tu „uroczystość” odsłonięcia wieży Bismarka w Brzeziu. Jak zwykle przy takich „uroczystościach” hakatyści zachęcali się wzajemnie do krzewienia niemieczyny na ziemi polskiej. Dodać należy, że na fundację wieży Bismarka miasto ofiarowało znaczną sumę pieniędzy z kasy publicznej, do której i Polacy płacić muszą podatki.

— (25-letnia rocznica.) Towarzystwo „Polsko-Górnośląskie” w Raciborzu obchodzi w przyszłą niedzielę 26 bm. 25-letnią rocznicę swego założenia. Rano o godz. 9 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele starowiejskim, o godz. 11 powitanie zaproszonych gości w „Strzesze”, o godz. 3 po poł. uroczyste posiedzenie, a wieczorem przedstawienie. Obchód odbędzie się w ściśle zamkniętym kółku, wstęp tylko za okazaniem zaproszenia dozwolony.

Lubliniec. Dwuletnia dziewczynka listowego Bonka wpadła do kotła napelnionego wrzącym tłuszczem i odniosła tak ciężkie oparzenia, że wkrótce po wypadku zmarła.

Wolny Kadłub w Oleskiem. (Zaginęła.) Dnia 15 października br. żona p. Tomasza Miozgi, 42 lat mająca, poszła do lasu na ściótkę i dotąd nie wróciła. Ubrana była we wielką siwą chustkę i czerwona obłóczkę; na imię jej Marya. Ktoby wiedział o jej pobycie, niech doniesie.

Opole. (Pożar fabryki cementu.) Jednej z ostatnich nocy spłonęła prawie zupełnie fabryka cementu w Gogolinie wraz z przybudowaniami. Zatrudniała ona dużo polskich robotników. Szkoda wynosi kilka set tysięcy marek.

Opole. (Z sądu przysięgłych.) Przed sądem tutejszym stawał stolarz i wycuźnik August Lauer z Luboczek, w pow. lublinieckim, oskarżony o zastrzelenie żony swojej Karoliny Lauer i poranienie pasierbów, którzy w odronie matki stanęli. Sąd uwzględnił tę okoliczność, że żona Lauera była niegospodarną i dawała mężowi często powód do rozdrażnienia, i skazał obwinionego za zabójstwo i poranienie na 5 lat więzienia i na 40 mk. kary za noszenie przy sobie rewolweru bez pozwolenia policyjnego.

Król. Nowawieś. (Nieszczęsny rewolwer.) Pewien młodzik strzelał sobie dla zabawy rewolwerem, przyczem postrzelił w nogę robotnika, idącego z cementowni. Kula utkwiała w nodze głęboko. Ranny musiał się udać do szpitala św. Wojciecha celem operacji.

Kraków. (Hojny zapis.) Ks. Konstanty Gumiński złożył do rąk ks. biskupa Nowaka kwotę 25 tysięcy koron na ochronki krakowskie.

— (Morderstwo.) We wsi Śniatyn 2 chłopaków we wieku 16 i 12 lat bracia Gawluchowie dopuścili się zbrodni na studencie Tomaszuku. Związali mu ręce, wbili kołek zastrzony w usta i przygwoździli głowę do ziemi. Zamordowanemu zabrali ubranie i skromną gotówkę.

Rozmaitości.

Polskie rodziny ofiarą katastrofy Volturno.

Całe dwie rodziny polskich robotników Jabłoneckiego i Jałkowskiego z Chelmży zginęły podczas katastrofy parowca „Volturno”.

Burze w Francji.

Paryż, 23 października. W całej południowej Francji szalały wczoraj burze. Szczególnie dotknęły okolice Marsylii i Toulonu.

Znowu wybuch na kopalni pod Cardiff.

Z Cardiff donoszą, że w jednej z kopalni węgla pod Bynea w Walii południowej nastąpił wybuch gazów w chwili, gdy w kopalni pracowało 150 górników. Wybuch na szczęście nie był zbyt silny. Nieśtety 11 górników odniosło mimo to ciężkie rany.

Gwałtowny pożar w St. Luis.

Ogromny pożar szaleje w mieście amerykańskim Saint Luis. Dotąd mimo usilnej akcji ratunkowej wszystkich straży pożarnych miejskich i okolicznych ognia nie stłumiono, gdyż silny wiatr roznosi ogień dalej. Kilkanaście wielkich śpichlerzy zbożowych uległo zupełnemu zniszczeniu; spaliły się dwie stacje kolejowe, kilka magazynów z towarami itd. Walące się gruz i belki zabiły bawiące się w pobliżu dzieci. Pomiędzy mieszkańcami powstała panika. Szkody obliczają dotąd na przeszło milion dolarów.

Sprawy towarzystw zebrania itd.

Związek śląskich Kół śpiewackich Okręg I. Zebranie Okręgu I. odbywa się w niedzielę, 26-go października przed południem o godz. 10-tej w „Ulu”. Uprasza się o kompletny i punktualny udział. Zarząd Okręgu I.

Bytom. Tow. „Kasyno” polskie ma swe następne zebranie w sobotę, 25-go października o godz. 8-ej wieczorem w „Ulu”. Uprasza się o liczny udział.

Bytom. Tow. śpiewu „Jedność” ma lekcję na chór mieszany w piątek, 24-go października o godz. 8-ej wieczorem w „Ulu”. Z powodu że nowe pieśni rozpoczynamy ćwiczyć, prosimy by wszyscy członkowie i członkinie punktualnie przybyli.

Bytom. Zebranie Tow. Górnośląskich Przemysłowców odbędzie się w niedzielę, 26 października o godz. 3 po południu na sali „Ula”. O punktualne przybycie uprasza się.

Rozbark. Nadzwyczajne walne zebranie Tow. śpiewu „Halka” ma w niedzielę, 26 października o godz. 5-tej po południu w „Ulu”. Ważne sprawy. Udział wszystkich członków pożądan.

Niem. Piekary. „Sokół” ma w każdy czwartek lekcję śpiewu o godz. 7-ej wieczorem. W piątek zaś ćwiczenia dla druhiń o godz. 7-ej wieczorem. O liczny udział uprasza się.

Niem. Piekary. Tow. gimnastyczne „Sokół” ma ćwiczenia w każdą sobotę wieczorem. O liczny udział w gimnastyce uprasza się.

Niem. Piekary. Tow. śpiewu „Halka” obchodzi w niedzielę, 26-go uroczystość stułtnią ku pamięci zgonu **Księcia Józefa Poniatowskiego** i to w ściśle zamkniętym kółku. Uprasza się wszystkich członków i członkinie jak i zaproszonych gości, by się stawili jak najliczniej i punktualnie o godz. 6-tej wieczorem w domu p. Glazowskiego. Będzie wykład mówcy z polecenia „Okręgu I. kół śpiewackich”, jak i różne uroczystości. Prosimy jeszcze raz usilnie, by nikt ze śpiewaków nie brakował w tak uroczystej chwili. — Cześć pieśni! — Członkowie śpiewacy niech się zbiorą o godz. 3 po południu jak jeden na wspólną próbę chóru męskiego.

Brzozowiec. Tow. śpiewu „Polonia” ma lekcję śpiewu w niedzielę, 26 października o godz. wpół do 5-tej po południu. Wszystkich licze i punktualne przybycie konieczne. Gnuśnych i ospałych trzeba zabierać ze sobą. Goście mile widziani.

Brzeziny. Tow. „Kobiet” ma w niedzielę, 26-go października o godz. 4-tej po południu swe zebranie. Wykład wygłosi redaktor Rybarz. Liczny udział członkin pożądan. Goście wprowadzeni przez członkinie mile będą przyjęte.

Karb. Tow. śpiewu „Cecylia” ma swoje posiedzenie w niedzielę, 26-go października o godz. 4-tej po południu w lokalu zwykłym. Po zebraniu ćwiczenia śpiewu. Jaknajliczniejszy udział konieczny.

Łagiewniki. Tow. śpiewu „Moniuszko” ma lekcję śpiewu w piątek punktualnie o godz. 7 wieczorem w zwykłym lokalu. O liczny udział w lekcji uprasza się.

Król. Huta. Tow. śpiewu „Lutnia” urządza we czwartek, 23-go października o godz. 7-ej wieczorem lekcję śpiewu. Uprasza się o liczne przybycie.

Król. Huta. Walne zebranie „Kółka Towarzystwa” i obchód **Księcia Józefa Poniatowskiego** odbędzie się w niedzielę, 26 października o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Tow. przy ulicy Rynkowej nr. 4. O liczny i punktualny udział członków uprasza się.

Król. Huta. Tow. gimnastyczne „Sokół” ma ćwiczenia regularnie w każdą sobotę o godz. 8-ej wieczorem. Uprasza się o liczne wzięcie udziału w gimnastyce.

Król. Huta. Towarz. polsko katolickie „Kasyno” urządza w niedzielę, 26-go października o godz. 4-ej po południu obchód setnej rocznicy śmierci **Księcia Józefa Poniatowskiego**. O liczny udział uprasza się.

Król. Huta. Tow. śpiewu „Lutnia” ma w niedzielę, 26-go października o godz. 6-tej wieczorem zebranie. O liczny udział członków uprasza się.

Świętochłowice. Próba teatralna Zjednoczenia Zaw. Polskiego odbędzie się w niedzielę, 26-go października o godz. 1-ej po południu na sali p. Pilawy.

Frydenshuta. Tow. śpiewu „Harmonia” ma nadzwyczajne posiedzenie w niedzielę, 26-go października punktualnie o godz. 4-ej po południu. Ważne sprawy. Lekcje zawsze w piątek o godz. 7 i pół wieczorem się odbywają. O kompletne przybycie się uprasza.

Frydenshuta. Tow. śpiewu „Harmonia” z Frydenshuty i Wirku ma zawsze w piątki o godz. 7 i pół wieczorem lekcję śpiewu. Będzie też i teatr ćwiczony. Najliczniejszy udział konieczny!

Chorzów. Zebranie Tow. „Wyborczego” jest w niedzielę, 26-go października o godz. 6-tej wieczorem w lokalu związkowym.

Wirek. Tow. „Ludowe” urządza w niedzielę, 26-go października o godzinie 4-tej po południu w lokalu p. Szmidtki na Pniach posiedzenie. O liczny udział, jak mężczyzn, tak kobiet uprasza się.

Michałkowice. Towarz. śpiewu „Słowiczek” ma zebranie w niedzielę, 26-go października o godz. 5-ej po południu. O kompletne i punktualne przybycie się uprasza.

Katowice. „Czytelnia dla kobiet” ma walne zebranie w niedzielę, 26-go października o godz. 4 po południu w sali „Kaiserhof”. Liczny udział członkin pożądan.

Załęże. Zebranie polskiego Towarz. „Wyborczego” odbędzie się w niedzielę, 26-go października o godz. 4-tej po południu. Wykład o ks. **Józefie Poniatowskim**. O liczny udział uprasza się.

Zawodzie. Filia górnicza Zjedn. Zaw. Polskiego ma zebranie w niedzielę, 26-go października o godzinie 3-tej po południu w sali na Trojaku. Uprasza się o punktualne przybycie członków. Ważne sprawy. Goście mile widziani.

Rozdzień-Szopienice. Tow. śpiewu „Wyspiański” ma lekcję śpiewu wyjątkowo w piątek, 24-go października o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu p. Dubisa.

Rozdzień-Szopienice. Tow. śpiewu „Wyspiański” urządza w niedzielę, 26-go października o godz. 4-tej po południu w lokalu p. Dubisa. **obchód setnej rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego**. Uprasza się wszystkich członków i członkinie o punktualne przybycie w niedzielę.

Rozdzień-Szopienice. Tow. „Wyborcze” ma zebranie w niedzielę, 26-go października o godz. 2-giej po południu u p. Klemenca w Szopienicach. Uprasza się szanownych członków o liczne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Rozdzień-Szopienice. Ćwiczenia Tow. gimn. „Sokoła” odbywają się w każdą sobotę, punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Obowiązkiem jest stawić się na ćwiczenia.

Józefowiec. Tow. śpiewu „Harmonia” ma lekcję śpiewu regularnie co piątek każdego tygodnia. Prosimy licznie przychodzić.

Bogucice. Baczność „Sokół!” W niedzielę, 26-go października o godz. 6-tej i pół wieczorem urządza Towarzystwo nasze obchód **Księcia Józefa Poniatowskiego**. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani.

Janów. Tow. „Gwiazda” ma posiedzenie w niedzielę, 26 października o godz. 2-giej po południu u p. Habryki. Uprasza się o liczne przybycie.

Janów. Zebranie filii Zjednoczenia Zawod. Polsk. oddział górników odbędzie się 26-go października o godz. 4-ej po południu w zwykłym lokalu. Na porządku ważna sprawa, dlatego uprasza się o liczny udział.

Janów. Zebranie Tow. „Wyborczego” odbędzie się 26-go października o godz. 6-tej wieczorem w lokalu p. Habryki przy ulicy Szkolnej. Na porządku obrad ważne sprawy. Goście mile widziani.

Miejski Janów. Tow. śpiewu „Unitas” ma w każdy piątek lekcję śpiewu. Powinnością i obowiązkiem jest punktualne przybycie na godz. 7-mą wieczorem w lokalu własnym.

Radzionków. Tow. śpiewu „Orfeon” ma w niedzielę, 26 października zebranie w zwykłym lokalu o godz. 6 wieczorem. Zaproszony mówca. Liczny udział członków pożądan.

Mikulczyce. W niedzielę, 26-go października o godzinie 5-tej po południu odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Tow. „Wyborczego” oraz i komitetu powiatowego przy ulicy Szewermy w lokalu związkowym komitetu powiatowego o godz. 4-tej po południu. Uprasza się usilnie o stawienie się wszystkich członków, jak Towarzystwa, tak i komitetu powiatowego.

Kozłowagóra. Tow. śpiewu „Halka” ma zebranie w niedzielę, 26-go października o godz. 5-tej po południu w zwykłym lokalu. Ważne sprawy. Kompletnie stawienie się jest konieczne.

Nakło. Tow. śpiewu „Jutrzenka” ma w każdą niedzielę, lekcję o godz. 4 po południu, a co drugą niedzielę, lekcję o godz. 7 wieczorem. O punktualne przychodzenie na lekcję uprasza się.

Zaborze. Próba generalna amatorów związku św. Barbary jest w niedzielę punktualnie o godz. 9-tej przed południem.

Zaborze. Członkom i zaproszonym gościom donosi związek św. Barbary, że w niedzielę, dnia 26-go października o godz. 6-tej wieczorem odbywa się uroczystość 1600-lecia oswobodzenia Kościoła katolickiego z przedstawieniem teatralnym w domu związkowym. Z powodu kontroli musi każdy zabrać legitymację.

Zabrze. Baczność! Tow. gimnast. „Sokół” ma lekcję ćwiczeń w każdy piątek, w lokalu zebrania o godz. 8-ej wieczorem. O liczne i punktualne przybycie na lekcję gimnastyczną uprasza się.

Przyszwice. Towarz. śpiewu „Słowik” ma lekcję śpiewu w każdy piątek, o godz. 7 wieczorem. Goście, chcący się na członków zapisać, mile widziani.

Gierałtów. „Kółko Filaretów” ma w niedzielę, 26 października o godz. 5-tej po południu, obchód rocznicy założenia swego a zarazem obchód **Księcia Józefa Poniatowskiego**. Będą wykłady, deklamacje i śpiewy na głosy. Wszystkich członków i zaproszonych gości jaknajserdeczniej się zaprasza i na tej drodze.

Łąbęty. Tow. „Wyborcze” ma zebranie w niedzielę, 26-go października o godz. 4-tej po południu w zwykłym lokalu, przy ul. Dworcowej nr. 9. Ponieważ będą bardzo ważne sprawy na porządku dziennym a przybędzie też mówca pozamiejsowy z wykładem, przeto uprasza się o liczne przybycie. Goście mile są widziani.

Zebrzydowice. Tow. „Zgoda” urządza w niedzielę, 26-go października posiedzenie w sali Starego Zamku. **Obchodzimy setną rocznicę śmierci księcia Józefa Poniatowskiego**, i dlatego przybycie wszystkich członków pożądan. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Pszczyna. Tow. śpiewu „Lutnia” ma lekcję śpiewu odtąd regularnie co niedzielę, o godz. 12-tej w południe. O liczne wzięcie udziału w lekcji uprasza się.

Glinka. Towarz. śpiewu „Harmonia” ma lekcję śpiewu w każdą sobotę o godz. 8 wieczorem na sali ludowej w Tychach. O liczne przybycie uprasza się.

Bottrop (we Westfalii). Tow. św. Barbary ma w niedzielę, 26 października o godz. 2 po południu miesięczne zebranie na sali p. Kortego przy ulicy Prospera. O liczny udział uprasza się.

Od Redakeyi.

Zw. H. Nic niekorzystnego nie słyszeliśmy o tym panu. Zdolny i pilny ksiązkowy znajdzie miejsce, ale czy karyera taka daje komuś wielką pewność, to sam osądzić powinien — według stosunków osobistych. Zabezpieczenie państwowe urzędników prywatnych zapewnia rentę na starość, leczenie i t. d.